

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigińskiego Nr 6
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 85

Słynne klejnoty Stawiskiego znaleziono w lombardzie londyńskim

PARYŻ. (PAT.) Niemal każdy dzień przynosi nowe sensacje w sprawie Stawiskiego. Wczoraj zostały uwiecznione pomysły z wyników poszukiwań słynnych klejnotów Stawiskiego, które oszust otrzymał od dyrektora lombardu w Bayonne na parę dni przed swą ucieczką z Paryża.

Klejnotów tych poszukiwano w wielu miejscach. Wreszcie otrzymano wiadomość z Londynu, iż w jednym z tamtejszych lombardów wykryto 4 wielkie zastawy, które po sprawdzeniu okazały się częścią poszukiwanych klejnotów Stawiskiego. Klejnoty te zastawio no 25 i 27 września r. ub. na sumę 2.900 funtów. Zastawy te opiewały na nazwisko p. Roma gnino.

Następnych zastawów dokonano 2 listopada, 5 grudnia i 8 lutego r. b. na ogólną sumę 5.000 funtów. W łącznej sumie niezliczone osobistości otrzymały pod zastaw klejnotów, ocenianych na 10 milionów franków kwotę 7.900 funtów, czyli około 600.000 fr. fr.

Do otrzymania tych wiadomości, władze śledcze niezwłocznie przystąpiły do przesłuchania pani Romagnino. Wyjaśniła ona, że nic nie wie o całej sprawie. Pomimo to zatrzymano ją do dyspozycji sędziego śledczego.

Klejnoty wydane zostały przez angielskie „Credit Sutton” władzom francuskim i po opieczetowaniu przewieziono je do Paryża.

Drugim doniesieniem wydarzeniem jest przekazanie władzom prokuratorskim stenogramów zeznań senatorów: Puaia, Odinca oraz deputowanych Prostera i Hullina. Sędzia śledczy Ordonaux po zbadaniu tych ze-

znań przesłucha wszystkich wymienionych parlamentarzystów i ewentualnie w drodze ustawowej za pośrednictwem prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości zażąda sniesienia dla nich praw nietykalności poselskiej.

Trzecim wreszcie wydarzeniem jest wykreślenie z korpusu oficerskiego i armii gen. Barthelemy de Fourtou. Zarządzenie to

zastąpiło na podstawie prawa, które przewiduje usunięcie z armii osób, stojących pod zarzutem lub skazanych za czynny, przynoszący ulmę honorowi armii. Gen. Barthelemy de Fourtou oskarżony o nadużycie swego stanowiska dla afery Stawiskiego, został tem samem pozbawiony tytułu generalskiego i wszelkich uprawnień z tem związanych.

Sensacyjna sprawa adwokata który zdefraudował prawie pół miliona zł.

W ub. tygodniu urząd prokuratora przy warszawskim Sądzie Okręgowym doręczył akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie adwokata stołecznego Lucjana Parzyńskiego, oskarżonego o olbrzymie defraudacje na niekorzyść klientów.

Jak wiadomo, adw. Parzyński zawieszony w prawach członka palestry, przebywa już od roku w więzieniu na „Pawłaku” naskutek ujawnienia malwersacji ze spadkami zagranicznymi. Przy-

wiaszczył on około 450.000 zł. z sum wywindykowanych na rzecz spadkobierców osób zmarłych w Stanach Zjednoczonych A. P. i w innych krajach zagranicą.

Wydział 8-my karny Sądu Okręgowego wyznaczył proces adwokata defraudanta na dzień 19 kwietnia. Budzi on duże zainteresowanie, gdyż Parzyński był znany w kołach towarzyskich Warszawy. Na rozprawę wezwanych zostaje 117 świadków. Adwokat odpowiadać będzie z art. 262 i 269 K. K. za przywłaszczenie i nadużycie zaufania swych mocodawców.

Materiały, zebrane w tej sprawie, obejmują kilkanaście tomów akt, gdyż dla wyjaśnienia nadużyć adwokata musiano przeprowadzić ekspertyzy buchalterskie jak również obszerną korespondencję z naszymi placówkami konsularnymi zagranicą.

Dokoła sprawy rozbrojenia

Nota francuska w sprawie rozbrojenia jest tematem komentarzy prasy francuskiej i angielskiej. Prasa francuska podtrzymuje w całej rozciągłości stanowisko zajęte przez rząd. To znaczy, że uzależnia rozbrojenie od gwarancji bezpieczeństwa i od specjalnej gwarancji Anglii wobec Francji na wypadek przyznania Niemcom prawa do rozbrojenia.

Prasa angielska nie jest bynajmniej zaskoczona stanowiskiem Francji i szereg pism broni słuszności tej francuskiej, natomiast w kołach rządowych uważa się notę francuską za negatywną odpowiedź wobec angielskich planów rozbrojenia, które, jak już przed kilkoma dniami zaznaczyliśmy, idą raczej po linii zwiększenia zbrojeń. Część prasy angielskiej wyraża przekonanie, że jednak dalsze konferencje będą się mogły jeszcze toczyć i że nota francuska nie oznacza bynajmniej zupełnego fiaska poczynani angielskich.

800 trupów w ruinach miasta

TOKIO. (PAT.) Dotychczas w ruinach miasta Hakodate odnaleziono około 800 trupów, z czego 70 w podwórzu szkoły powszechnej. Jak obliczają, ogólna liczba zabitych przekroczy 1200 osób.

Sowiety nie wstąpią do Ligi Narodów

MOSKWA. (PAT.) Wiadomość o rzekomym wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi Narodów nie znajduje dotychczas w Moskwie potwierdzenia.

Wedle opinii tutejszych kół politycznych, sprawa ta nie jest obecnie rozważana przez decydujące czynniki sowieckie, mimo, iż

przychylny stosunek Stalina, Molotowa i Litwinowa do Ligi Narodów, nie uległ zmianie.

Na zasadzie posiadanych informacji wątpić należy, aby Sowieci zdecydowali się na oficjalne wstąpienie do Ligi Narodów, zwłaszcza w jej obecnej formie. Jak słysząc, byłoby to możliwe:

w razie nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych pomiędzy Z. S. R. R. a wszystkimi państwami, należącymi do Ligi, 2) całkowitego równoprawienia wszystkich członków Ligi i 3) zniesienia zasady jednomyślności w decyzjach Rady Ligi.

Straszny pożar schroniska dla bezrobotnych

NOWY JORK. (PAT.) W mieście Lynnhburg w schronisku dla bezrobotnych wybuchł

gwałtowny pożar, który w ciągu niespełna 10 minut zniszczył niemal cały gmach.

14 osób znalazło śmierć, zaś około 50 odniosło rany. Wiele osób wyskoczyło przez okna.

Pożar szybu, który trwał 15 dni

Dopiero technika opanowała żywioł

CASABLANCA. (PAT.) Specjaliści, sprowadzeni do Tsefat, opanowali pożar szybu Nr. 26 po zastosowaniu najnow-

szych środków technicznych. Pożar trwał 15 dni. Źródło bliskie bez przerwy niezwykle szerokim i silnym strumieniem.

Przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, by zapobiec powtórzeniu się katastrofy.

Odkopano zwłoki Stawiskiego

PARYŻ. (PAT.) Wczoraj dokonano ekshumacji zwłok Stawiskiego na cmentarzu w Chamonix. Będą one przywiezione do Pa-

ryża, gdzie w gabinecie medycyny sądowej odbędzie się ponowna sekcja.

W związku z tem jedno z pism prowincjonalnych przypomina, że pierwsze badanie zwłok Stawiskiego polegało jedynie na zbadaniu głowy zmarłego.

PARYŻ. (PAT.) Syn zmarłego dyrektora departamentu Rolnictwa Blanchard został przyjęty przez prezydium komisji parlamentarnej do afery Stawiskiego i złożył szereg dokumentów, mających na celu zrehabilitowanie pamięci zmarłego. Sprawa ta będzie omawiana na plenum komisji w przyszły wtorek.

Rokowania handlowe polsko-francuskie

Długo trwają, a wyniku nie dają

PARYŻ. (PAT.) Rokowania handlowe polsko-francuskie rozpoczęte ponownie w Paryżu z początkiem b. m., doprowadziły do pewnego, aczkolwiek ograniczonego rezultatu.

Obie strony doszły do porozumienia co do wzajemnego udzie-

nia sobie większej części kontyngentów na pierwszy kwartał b. r. Delegacja polska pod przewodnictwem dyr. Sokołowskiego prowadzi w dalszym ciągu rozmowy z ekspertami francuskimi, w celu doświadczenia porozumienia co do bardziej zasadniczego układu na przyszłość.

Narady w sprawie zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych

Naczelny dyrektor Funduszu Pracy dr. Zbigniew Madeyski odbył wczoraj konferencję z przedstawicielami Instytutu Oświaty Pracowniczej na temat najbliższej akcji związanej z powiększeniem stana zatrudnienia pracowników umysłowych.

Przedstawiciele Instytutu złożyli projekt uruchomienia 40-tu placówek, w których znalazłoby zatrudnienie bezrobotni pracownicy umysłowi. Wydział jednorządowy Funduszu Pracy ra uruchomienie tych placówek wyniosł-

by 250 zł. od jednego zatrudnionego pracownika. Kwota ta byłaby na cele inwestycyjne i utrzymania placówek w ciągu 3-ich miesięcy. Potem placówki te musiałby być samowystarczalne.

Ponadto Instytut Oświaty Pracowniczej projektuje uruchomienie w całej Polsce około 2.000 ogrodników działkowych, kosztem 100.000.

W najbliższych dniach zapadnie decyzja Funduszu Pracy w powyższej sprawie.

Zatarg między Sowietami a Mandżurją

Między władzami mandżurskimi a Sowietami wybuchł znowu zatarg. Władze mandżurskie dotychczas nie dopuściły konsula sowieckiego do aresztowanych sędziów urzędników na kolei wschodnio-chińskiej. W ostatnich dniach zakazano również dostar-

czania im środków leczniczych i żywnościowych. Na znak protestu aresztowani rozpoczęli głodówkę. Wówczas policja mandżurska poddała różnym okrucieństwom czterech aresztowanych jako podżegaczy.

Wczoraj również przedstawiciele wydziału oświaty mandżurskiej przepro-

wadzili rewizję w Bibliotece szkolnej sowieckich obywateli, zatrudnionych na kolei wschodnio-chińskiej w Chinach. Zabrali oni 10 tysięcy dzieł oraz wykazy książek pożyczonych zaznaczając, że zostaną one odebrane. Konsul sowiecki złożył jeszcze jeden protest zaznaczając, że konfliktka dyplomatyczna jest pogwałceniem układów w sprawie szkół dla obywateli sowieckich w Mandżurji.

Tajemniczy samolot niemiecki

PARYŻ. (PAT.) „Petit Journal” donosi z Metz, że 17 marca samolot niemiecki przeleciał na bardzo małej wysokości nad strefą ufortyfikowaną w okolicach

Bitche, Rohrbach, Sarreguemines.

Samolot ten miał się nawet opuszczać na ziemię. Deszcz i mgła położyły kres podróży tego tajemniczego lotnika, który odleciał rze-

w kierunku Sturzelorhn. Zdolano jednak zidentyfikować samolot. Jest to jednopłatowiec wojskowy, oznaczony cyfrą D-160 ze swastyką hitlerowską na sterze.

Od świtu do nocy

NIEPODLEGŁOŚĆ FILIPIN
WASZYNGTON (PAT.) Prezydent Roosevelt podpisał projekt prawa o niepodległości wysp Filipińskich.

PROCES „ŻELAZNEJ GWARDII”
BUKARESZT (PAT.) W procesie „Żelaznej gwardii” zakończono przesłuchiwanie oskarżonych, którzy w szesnastu swych nie solidaryzują się z zabójstwem b. premiera Duca, utrzymując, iż decyzja i wykonanie zamachu były dziełem wyłącznie trzech osób. Obecnie trybunał przystąpił do badania świadków.

WYBORY W ITALII

Dzisiaj odbędą się w całym Włoszech wybory na listę deputowanych, wyznaczonych przez wielką radę faszystowską. Głosowanie będzie miało charakter plebiscytu, podobnie jak w roku 1929.

FUNDUSZ POŻYCZEK

BERLIN (PAT.) Rząd Rzeszy uchwalił ustawę, nakładającą na towarzystwa, oparte na kapitałach gotówkowych (na kapitale telegraficznym) przynależności powyżej 100 tys. marek przynależności lokowania nadwyżek zysków ponad 6 procent, wykazanych w zamknięciach rocznych, w poczynkach państwowych oraz komunalnych.

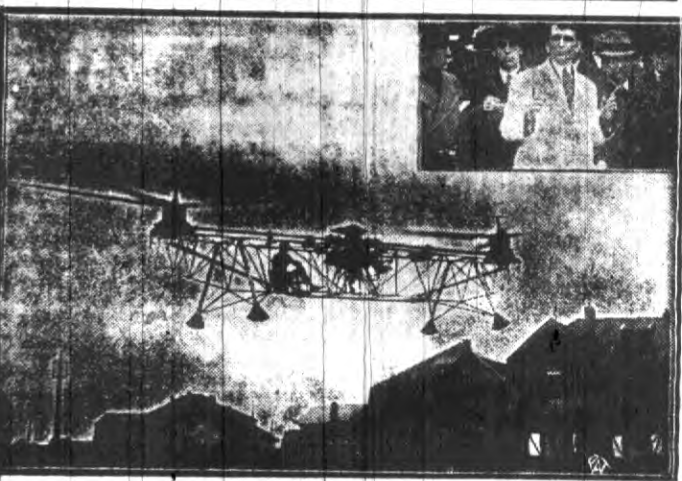
Ustawa szczegółowo określa warunki, w których utworzony być musi przez wspomniane instytucje finansowe t. zw. „Fundusz Pożyczek.”

ME WOLNO OBRAZAĆ POLSKIE!

KRÓL. HUTA (PAT.) Wczoraj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Królewskiej Hucie rozprawa przeciwko kolejarzowi W. Wawrze, oskarżonemu o publiczną obrazę narodu i państwa polskiego. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Wawrę na 4 miesiące aresztu.

Wyrok na komunistów w

RZESZOW, (PAT.) Po 9-dniowej rozprawie przeciwko 36-ciu oskarżonym o działalność komunistyczną, trybunał wydał wczoraj na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok, skazując 22-ch oskarżonych na kary od 1 — 4 lat więzienia. 14-tu oskarżonych zostało uniewinnionych.



NOWY TYP SAMOLOTU

Florianne przedemonstrował wobec przedstawicieli belgijskiego Tow. Lotniczego w Brukseli nowy typ wynalezionego przez siebie samolotu, który zamiast kół posiada rodzaj „nóg”, poruszających się nakształt wiatraka. „Nogi” te umożliwiają prostopadły start i lądowanie samolotu. Na zdjęciu samolot inż. Florianne w powietrzu. U góry wynalazca Florianne wyjaśnia budowę swego aparatu.

Noga spowodowała przewrót

(S. F.) Pod ciężkim zarzutem stanął przed Sądem Grodzkim p. Abram Kejzman. Pod zarzutem mianowicie dokonania przewrotu mającego na celu upadek władzy.

P. Abram szedł sobie ul. Zamienhofa w chwili, kiedy jakiś posterunkowy ścigał ulicznego przestępcę. Czy ze strachu, czy też umyślnie p. Abram wysunął do przodu nogę, o którą ścigająca władza potknęła się.

Nastąpił gwałtowny „przewrót” i upadek władzy na chodniku. Przekupień uciekł, ale nie zdążył uciec p. Abram, który w miesiąc później musiał się gęsto tłumaczyć przed Sądem ze swego zachowania się.

— Czy oskarżony, przyznaje się do winy? — spytał go sędzia. — Do winy, żeby kto zostawił, tobym się przyznał — westchnął pan Abram. — Tem bardziej, że idzie Wielkanoc i wino jest potrzebne. Ale do winy w żaden sposób nie mogę przyjaść, ja jestem walczyłem z Cyrku,

żebym podstawił nogi? I z kim pójdę iść na wolno — amerykańskie walkę? Z panem władzą? Pan sędzia myśli, że ja nie znam kodeksa i nie wiem czym to pachnie, iść zaczynać z władzą?

Chwalić Boga, warjat jeszcze nie jestem!... To było zupełnie inaczej, jak pan sędzia myśli!... Nie ja podleciałem z nogą, tylko pan władza mnie naleciał na nogę i nabił siniaka na kolano.

— A dlaczego oskarżony zaczął potem uciekać? — Sie zlekłem. Mnie tak zabolala noga, że myślałem, że pękła kość. I zaczęłem lecieć do Pogotowia.

Ponieważ jednak świadek posterunkowy zeznał, iż p. Abram podstawił mu nogę. Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Pan Abram po odczytaniu wyroku zapowiedział apelację. — Ktoś leci, to ja mam za to siedzieć? — powiedział. — Naleciał na nogę — idź siedź 2 tygodnie. A jak mnie naleci na głowę, to pójdę siedzieć rok?

Niepokojące sensacje w sprawie Żyrardowa

Sprawa Żyrardowa, którą śledzi z największym napięciem cała Polska, prowadzona jest przez Komitet mniejszości akcjonariuszów z niezwykłą sumiennością i konsekwencją. Od czasu do czasu jednak zjawiają się pogłoski, które w atmosferę solidarności polskich akcjonariuszów usiłują wprowadzić rozdziewki.

Oto znów wczoraj jedna z akcji ogłosiła następującą wiadomość:

„Sensacyjne kulisy Żyrardowa. P. Waśkiewicz na widowni”.

Pod tym tytułem czytamy:

„Sprawa Żyrardowa, jak słychać, schodzi z porządku dziennego w sposób zgola nieoczekiwany. Mianowicie akcjonariusze polscy podobno doszli do porozumienia z grupą Francuzów za cenę pewnych okrytych tajemnicą ustępstw i wszystko ma pozostać bez zmian. W związku z tem na wniosek już ogółu zgodnych akcjonariuszów Żyrardowa, sekretarz Zakładów Żyrardowskich zostanie cofnięty a sądowi zarządcy będą odwołani. Stanowisko naczelnego dyrektora Żyrardowa ma objąć „mąż opatrnościowy”, posiadający zaufanie obu grup akcjonariuszów, p. Waśkiewicz. Pogłoski te w szerokich kręgach pracowniczych wywierają osłupiające wrażenie”!

Wiadomość ta jest identyczna z pogłoską, która w przeddzień zebrania akcjonariuszów wywo-

łała wzburzenie wśród robotników w Żyrardowie.

Czuwając ustawicznie nad sprawą Żyrardowa, natychmiast zbadaliśmy jeszcze raz całą sprawę. Na tej zasadzie możemy stwierdzić, że o żadnym porozumieniu z ludźmi tego pokroju, co pan Boussac, jego francuscy słudzy i słudzy mu polscy sprzedawcy cy nie może być mowy. Komitet nie usunie się od walki o Żyrardów i nie pozwoli go zrujnować ani zaprzepaścić.

Niewiadomo też, dlaczego w takim oświeceniu wypływa obecne nazwisko b. dyr. Żyrardowa, p. Waśkiewicza?

P. Waśkiewicz, według oświadczeń, które otrzymaliśmy, nie zamierza w żadnym razie powrócić do Żyrardowa. Swemu stanowisku obecnemu dał wyraz na łamach prasy, z którego wynika, że uważa szkodliwość gospodarki francuskiej jako nie ulegającą wątpliwości. Trudno więc tu mówić o jakimś porozumieniu.

Zadaniem więc społeczeństwa jest zachowanie spokoju i czujności. Zadaniem polskich akcjonariuszów nie pozbywanie się akcji, gdyż ich ilość w polskich uczciwych rękach jest jedyną gwarancją przeciw łajdactwu i nieuczciwości.

„MEKA PAŃSKA”

Meka Pańska od wieków była tematem wielu wspaniałych dzieł sztuki. Surowe drzeworyty Albrechta Dürera albo Łukasza Cranacha są przesycone duchem głębokiej wiary i zrozumienia historii Meki Chrystusa.

Podajemy tu drzeworyt Łukasza Cranacha (starszego 1472 — 1553) p. t. „Kaltwarja”.



Samoloty, sterowce i okręty

Śpieszą na pomoc rozbitkom Czeluski

MOSKWA (PAT.) Cała prasa zamieszcza na widocznych miejscach depesze dyrektora Filipowicza do szefa sowieckiej awiacji cywilnej Unszlichta z wyrazami uznania dla sowieckich lotników arktycznych, biorących udział w akcji ratunkowej rozbitków „Czeluski”.

Trzy samoloty grupy lotnika Kamanina wystartowały z Anadyru na przylądek Wankarem, odległy o 118 km. od obozu rozbitków. Znajduje się tam już lotnik Lapidewskij. Dwa samoloty z grupy Kamanina zmuszone były do pozostania w Maina Pulgin, celem naprawy uszkodzeń.

Lot z Ochocka do Anadyru odbywał się w warunkach t. zw. ślepego lotu, t. j. w gestej mgły i przeciw wiatrowi, na wysokości 1.500 m. z powodu konieczności przelotu nad łańcuchami górskimi.

Z Władywostoku wyruszył na północ statek „Sowiet” z samolotem lotnika Bołotowa i dwoma sterowcami pod dowództwem uczestnika lotu do stratosfery Birnbauma.

ZE ŚWIATA PRACY

STRAJK TRAMWAJARZY W SOSNOWCU

W Sosnowcu wybuchł strajk tramwajarzy, który dzięki solidarności starych tramwajarzy z nowoprzyjętymi na linii Sosnowiec — Miłowice zmusił dyrekcję do przyjęcia warunków pracowników. Tramwajarze zgodzili się na obniżkę płac tylko o 6 proc., a jednocześnie podwyższone zostały stawki godzinowe dla nowych z 60 gr. na 75 i z 50 na 60 gr.

STRAJK W „KATARZYNI” I W „MIŁOWICACH”

Koncert Zakładów Modrzejskich zalega robotnikom 650.000 zł. Skutkiem tego w hutach koncernu podobnie jak i w kopalni Rakice istnieje ostry zatarg, mogący się lada chwila przeobrazić w strajk.

ORDYNACJA BODLEWO-WRONCZYN NIE PŁACI

Ordynacja Bodlewo-Wronczyn w woj. poznańskim winna jest 210.000 zł. 300 swym pracownikom, którzy żądają zabezpieczenia należności na ziem.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH

W dniu 24 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którym ustalono preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc kwiecień.

Preliminarz ten przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 2.805.000 zł, dla 60.000 uprawnionych osób.

Coś dla Pani



Modny kostium w czerni o złobionym jest całą masą drobnych zakładek, wygląda to skromnie, lecz elegancko.

Wesoły Kacik

ZAKAZ STRZELANINY



Jak doniosły pisma, wydano zakaz strzelaniny przedświątecznej i w okresie świąt, pod groźbą surowych kar.

A więc nie będzie wolno strzelać w święta na wiwat z petard, żabek i pistoletów.

Kogo ten zakaz dotknie najbardziej? Naturalnie biedaków.

Skąd bowiem wziął się wogóle zwyczaj strzelania w święta z petard?

Tradycja nakazuje, żeby święta obchodzić hucznie.

„Hucznie” w języku burżujów oznacza, że musi być dużo jedzenia i picia. Jeżeli burżuj mówi: „Święta urządziłem hucznie”, to znaczy, że dobrze dał się gościom i sam się też przejał.

To samo u burżujów oznacza słowo „pięknie”.

„Pięknie spędziłem święta”, to znaczy żartem, jak świnia. Wszelkie sprowadza się u nich do żartu.

Burżuj więc, żeby w myśl tradycji spędzić święta „hucznie”, nie wychodzi na ulicę, nie strzela z petard ani żabek, tylko je i pije.

I jeżeli sobie naprawdę czasem huknie, to w samotności i na skutek przedjedzenia.

Co innego biedak, który nie ma w domu indyka, ani prosiaka, a jeżeli ma babę, to żywą, starą, brzydką i pyską.

Taki, jeśli chce „hucznie” spędzić święta, to tylko petardą może huku narobić.

I oto zakaz strzelaniny odebrał mu jedyny sposób hucznego spędzenia świąt.

Burżuje się z tego cieszą. Bo huk w święta, kiedy żołądki są wypelnione po brzegi, jest bardzo dla nich niebezpieczny.

Sam kiedyś widziałem podczas świąt, jak pewien gruby jegoś, idący z piątej wizyty na szóstą, tak się przestraszył hukem petardy, że płakał, jak dziecko.

— Dajcie mi błagał przechodniów przez łyż — jakiegokolwiek spodnie. Nie mogę się ruszyć. Napoleon Sadek

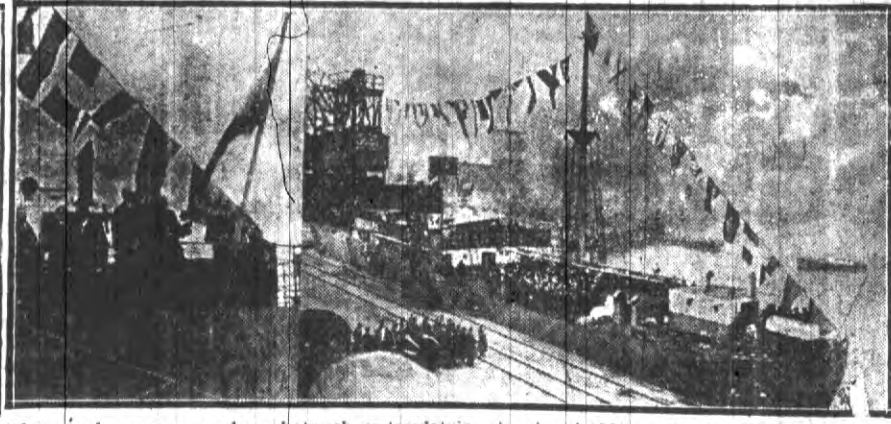
RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 12.05 Muzyka popularna. 12.55 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 13.40 Kronika harcerska. 13.45 Chwilka lotnicza. 13.55 Muzyka salonowa. 14.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Recital śpiewaczy. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.05 Koncert. 21.00 „Wynalazki przedhistoryczne”. 21.15 Koncert muzyki włoskiej. 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KONCERT KAMERALNY

Dzisiaj o godz. 17.15 rozgłoszą lwowska nadaje krótki koncert kameralny w wykonaniu dobrze znanych radioluchaczom artystów: Dezyderyusza Danczowskiego i Edwarda Steinberga. W programie piękna sonata g-moll Beethoena — za wiolonczelą i forte-



Na Wiśle w Puławach, na drodze państwowej Kurów — Radom wybudowano nowy most. Został on wykonany przez bezrobotnych w trzyletnim okresie od 1931 — 1934 kosztem 7 mil. zł. z kredytów Funduszu Pracy. Długość mostu wynosi 480 mtr. Uroczyste oddanie mostu do użytku publicznego odbędzie się w lecie r. b. Na pierwszym zdjęciu nowy most. Poza nim widać stary most drewniany wykonany w 1917 r. przez Austriaków. ODNOSNIE ZDJĘCIA DRUGIEGO: W dniu 21 b. m. odbyło się w Gdyni poświęcenie nowego polskiego statku osobowo-towarowego „Lech” wybudowanego w stoczni angielskiej na zamówienie Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego. Na zdjęciach: (na lewo) podniesienie bandery polskiej na statku przez wiceadm. Przemysłu i Handlu Doleżala oraz (na prawo) ogólny widok statku „Lech” w porcie, podczas uroczystości poświęcenia.

„Zabawa w nosa”

„Odyby z nami Chopin żył — toby pił!” — powiada „zawiany” Nos w „Weselu” — Wyspiańskiego. Zabawmy się więc dziś w „Nosa”, ale niech wszelką myśl o kieliszku zastąpi słowo: gdyby...

Gdyby naprzykład radio wynalazło no w IX wieku przed Chrystusem, słyszeby ludzie w tym czasie przez nie krofion najwspanialsze poematy świata — „Iliadę” i „Odyseję”, wygłoszone osobiście przez Homera z Attyckiej Rozgłośni.

Inaczej też po śmierci Homera musiałby wyglądać żarliwy spór siedmiu miast o jego rodowód.

Siedem miast! — Tyle akuratnie jest rozgłośni w Polsce: Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań, Łódź, Łódź i Wilno. I cóż za świetny pomysł możnaby zrealizować!.. Prostu umówilibyśmy się, w programach radiowych audycji, siedem naszych stacji kłócićby się o Homera. Zawzięcie. Stoicko. Z erudycją. Każda radiostacja występowałaby w imieniu swego punktu widzenia.

Tymczasem słuchacze w Atenach zapadłoby w filozoficzną zadumę na środku rynku, gdzie ze wszystkich rogów grzmiąłyby bóje o Homera przez specjalnie zainstalowane megafony innego Greka, niekoniecznie Filipa.

Z czasem przesunęłyby się te audycje do działu „Rozmaitości”, gdzie podawałoby się równocześnie przy okazji bliższe dane, co do firm kunsztownej broni i wykwinnych szat medrców greckich i wojowników.

Ale bieżniemy myśla chybó naprzód! Na Olimpie znalazłby się zapewne Marconio, zaproszony na bankiet przez brodatych bogów, cudne boginie i jednego słonecznego „attache”, Apollina. Dowiedzielibyśmy się przy tej sposobności o wielkiej tajemnicy, która dotąd okrywa głucha cisza... Jak się nazywa muza radia?

Wszystko to wtedy wydałoby się na bankiecie, bo jakże?.. Muza tańca, Terpsychora, chora nie chora, musiałaby zaprezentować wszystkie swe towarzyszkę żyjące z nią na Parosie, gdzie — jak wiemy z plotek historycznych — „bije poświęcone im źródło Kastalskie i falują nieknięte nigdy żadna kosa, rozkoszne, bujne łaki wśród których stają się swawolne — nieswawolne trzody bogów”.

I okazałoby się odrazu, że muza jest stanowczo więcej niż dziewięć.

Bo przecież odkryto już x Muze

i napisano o tem całą książkę.

Z uwagi na Marconiego, Dzeus nie ukrywałby więcej jedenastej muzy. przeciwnie, kazałby Terpsychorze ubrać ją w nowe kwiaty i włożyć na głowę jej wspaniałe wieniec z liści bobkowych, taki, jak maluje Zofia Stryjeńska bożkom słowiańskim.

Po bankiecie byłby bal:

— Cóż to za nimfa uroczła! — zawołałby zdumiony genialny uczonec.

— Jakto nie poznajesz jej, mistrzu?

— odparłby. Dzeus z uprzejmym uśmiechem — przecież to muza twoje

go radia, opiekunka twojego wynalazku, który wdarł się w moje niebieskie królestwo żywego słowa i teatru

wyobraźni... A nazywa się!

— I świątby cały odetchnął. Głos

niem stałoby się imię dobrej, pięknej

naszej pocieszycielki i opiekunki, do

mowych ognisk. Wielbiono ją dawno

no i czcila należała otoczono. W Pol-

sce np. w homeryckich czasach zbu-

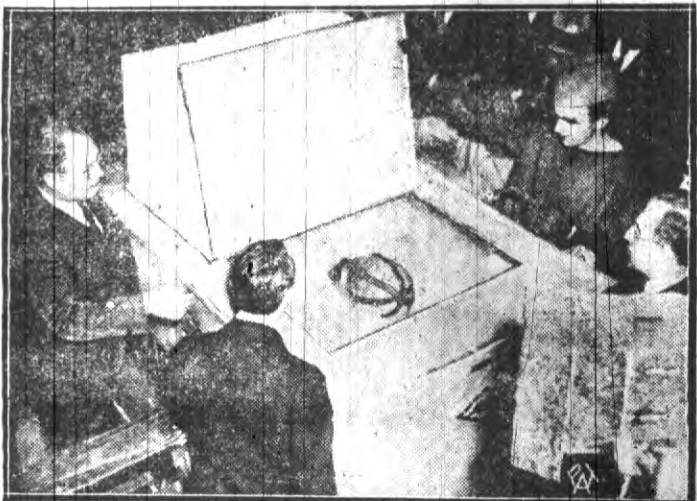
dowano dla niej milion gontyn dodniem

w tyłu zacołanych.

których byłby wstęp wzbroniony wszystkim grzesznikom, poprostu — nie radioabonentom. Radiopajęczarzy paliliby się na stosie w obecności rozgniewanych tłumów rzetelnych i sprawiedliwych radioamatorów.

W ten sposób kultura radia stałaby już dawno zaprowadzona. Obok W. F. i P. R. symbolem cywilizacji stałoby się już dawno W. R. — Wychowanie Radiowe od dziecka. I do dziś dnia każdy nowonarodzony obywatel Polski musiałby posiadać obok metryki, dowodu osobistego i książeczki wojskowej także upoważnienie Urzędu Pocztowo-Telegraficznego na prawo nabycia, założenia i użytkowania radiostacji odbiorczej, wpłacając w zwanym 3 zł. miesięcznie!

A tak — to chociaż żyjemy już w XX wieku — jeszcze wielu w Polsce do radia nie dorosło. Obok nich tym czasem pędzi wciąż, naprzód rzeka Czasu, pozostawiając z każdym



PRZED LOTEM DO STRATOSFERY — RYZYKOWNY EKSPERYMENT Amerykański lotnik Marc Ridge z Douchester zamierza w najbliższym czasie wystartować z Londynu do lotu stratosferycznego. Chcąc zahartować się przeciwko chłodom, panującym w stratosferze, lotnik w specjalnym kostiumie wszedł do rezerwuaru wypełnionego skroplonym gazem o temperaturze —110. st. Fahr., gdzie zamierzał pozostać pół godziny. Gaz jednak zaczął przenikać pod maskę i po kilku sekundach musiano lotnika nawiązać przystrojenie wydobyc z rezerwuaru. Na zdjęciu nieudany eksperyment lotnika

Niezwykłe deszcze

Deszcz „krwawy”, sardynek i rybi

Mieszkańcy włoskich Alp zostali przerażeni „krwawym deszczem”. Deszcz czerwony zniszczył ludziom ubrania, domy i wywołał olbrzymi niepokój. Wieśniacy zaczęli sobie opowiadać najniemożliwsze historie, z których jedno bezspornie wynikało: „Za nasze wielkie przewinienia Bóg zsyła na nas karę. Krwawy deszcz oznacza nową wielką wojnę, a więc koniec świata”.

Oczywiście, że takie tłumaczenia tego dziwnego zjawiska są fałszywe. Nauka zna doskonale pochodzenie czerwonego deszczu. Jak zresztą całego szeregu innych wybrków natury. Krwawy deszcz jest niczym innym jak piaskiem pustynnym. Prosto jakaś silna burza wie trza zapędziła pył z afrykańskich pustyń aż do Włoch i tam opadł wraz z deszczem, powodując przytem jego czerwony, krwawy kolor.

Istnieją jednak wypadki, kiedy czerwony deszcz spowodowany jest nie piachem pustynnym ale czerwonymi wodnemi... pochłami. Ale to nie wszystko! Pszczoły i motyle przed pierwszym lotem wydają ze siebie po kilka kropel czerwonej cieczy. Jeśli więc zdarzy się, że całe, wielkie roje wyruszą w podróż podniebna, może przez kilka sekund padać inny rodzaj krwawego deszczu.

Natura jednak wyprawia jeszcze większe i nieprawdopodobniejsze cuda. I tak przed kilkoma laty nawiedzona została Floryda przez potężny cyklon, który narobił olbrzymich szkód, siejąc straszliwe spustoszenie. Podczas tego kiedy na Flory-

dzie szalał cyklon, o kilkaset kilometrów od miejsca żywiołowej katastrofy stał przed swoim mieszkaniem jakiś farmer. Nagle zaczęło coś trzeszczeć, jakby bomby pekały. Farmer został uderzony pudełkiem sardynek w twarz. Obejrawszy się, kto jest sprawcą tego hałasu stwierdził, że z nieba spada pudełka od sardynek, skorupki od jaj, skrzynki od owoców, i szereg innych przedmiotów. Podobne zjawisko zaobserwowano i w innych miejscowościach. Te dary niebios pochodzą z miejsca katastrofy żywiołowej, cyklon porwał je i wyrzucił o kilkaset kilometrów dalej.

Ale nie tylko takie bezużyteczne „odarunki” spadają z nieba! Podczas wielkiej burzy w kilku nadbrzeżnych miejscowościach w Holandii padały z nieba ryby! Wprawdzie niewielkie, ale prawdziwe ryby. W jaki sposób znalazły się one w ramiolach potężnego wiatru, niewiadomo. Ale jak widzimy rodzaje „deszczów” nie są bynajmniej ograniczone!



TYLKO DO ŚWIAT

WIELKANOCHNYCH

Polecamy dla reklamy

poniżej ceny kosztu.

1. Zegar kiesz. wyr.

do minuty.

2. Z wiecznym szkłem

5-letnia gwarancja

3. Na reke męskie

4. Duple lub srebrne

5. Rudziki kolorowe

6. Kryty ankie 3 kopert.

zł. 4.95

6.95

10.95

6.95

11.50

MAGAZYN SZWAJCARSKI

Warszawa, Graniczna 7, front

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. E. S. z Wilna

prosi nas usilnie o umieszczenie jej listu tej treści:

„Mając lat 15 zakochałam się w pięknym, (właściwie nie tak pięknym, jak oryginalnym) studentcie. Znałam go tylko z widzenia; imponowała mi jego biała twarz, złocista czupryna i duże szafirowe oczy; z tego powodu nawet zostałam się na drugi rok w gimnazjum i dlatego na jesień ojczym zapisał mnie, na kursy wieczorowe. Razu jednego, około godziny 9,30, gdy wracałam z kursów, zaczęli mnie; ja nie odzywałam się zupełnie, lecz potem przemówiłam również, bo przedtem tak długo marzyłam o

tem, by go poznać, a nie miałam sposobności. Lecz po paru dniach już nawet mi się nie ukłonił, wogóle nie zwracał uwagi na mnie. Potem dowiedziałam się od jego kolegi, że nazywa się Tolek, jest studentem Wydziału Sztuk Pięknych, mieszka w naszej dzielnicy. Bardzo żalowałam, że poznałam się z nim na ulicy. Prawie dwa lata przeszło od tego czasu; teraz również go widuję, mieszka już na Wielkiej. W tych dniach wyznałam mu, że go kocham gorąco, a on sobie z tego nic nie robi, rozmawia ze mną chłodno, ale zato teraz się kłania, co mnie bardzo cieszy. Jest tylko dumny, właściwie nie

wiem z czego; może dlatego, że jest studentem, a ja (jak on myśli), jestem zwyczajną dziewczyną, bo chodzę bardzo skromnie ubrana, a on elegancko.

Kochany Redaktorze, wyznam Panu szczerze, iż jestem z dobrej rodziny; mój pierwszy ojczulek był doktorem wojskowym, ale umarł i teraz mam ojczyma, który nie bardzo chętnie daje mi na utrzymanie i na dobre ubranie; tylko na to, co jest konieczne. Jestem w krytycznym położeniu, a mówię temu Tolkowi, iż jestem bogata, jak on. Kochany Redaktorze, prosiłabym o radę, co mam robić: czy wogóle zapomnieć o Tolku? Lecz tego nie potrafię ni-

gdy, robiłam wszelkie próby — nic nie pomaga. Jest mi coraz gorzej, ponieważ Tolek mało zwraca uwagi na mnie, ale jednak daje mi odczuć, że jest inteligentniejszy i bogatszy ode mnie. Moją jedyną nadzieję pokładam w Panu Redaktorze. Gdyby nie to, to jużbym pozbawiła się życia, a przecież szkoda mego tak młodego życia, mam zaledwie 17 lat i tak się męczę; pragnę kochać i być kochaną, rwę się do życia, jestem tak młoda, pragnę szczęścia i ogniska domowego, a nikt nie może mnie zrozumieć.

Jestem zupełnie inna od koleżanek; one lubią się bawić, śmiać, a czuć i myśleć niewiele, ja zaś dużo myślę, prawie nigdy się nie śmieję, jak kiedyś było przed dwoma laty, kiedy jeszcze Tolek nie znałam. A więc, kochany Redaktorze, radzę, co mam czytać; przystępnie proszę bardzo o wydrukowanie mego listu, może Tolek przeczyta i poprawi się, lecz

chyba nie, bo do miłości zmuszać go nie mogę.”

Zdaje mi się, że doprawdy nie będziemy mieli z Tolka pociechy. Widocznie nie zdołała Pani wzbudzić w nim gorętszego uczucia. To trudno. Poza tem nie musi to być człowiek o dobrym charakterze, skoro Pani daje odczuć swoją wyższość nad sobą, wyższość, zresztą, mało wartościową, bo oparta jedynie na podstawach materialnych, bynajmniej nie duchowych, które są o wiele cenniejsze. W tej dziedzinie stanowczo Pani nad nim góruje, to też nie warto zabiegać bezskutecznie o jego względy, ale też, broń Boże, nastawać na własne życie. To i grzech i niewarto, bo z Pani zaletami znajduje Pani jeszcze człowieka, który potrafi ocenić zalety Pani. Ma Pani przecież nie piero 17 lat, to nawet jeszcze nie wiosna, to dopiero przedwiosnie życia. Proszę nie tracić nadziei na jasny promyk słońca.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Piorunujące słowa brata o całkowitej niezbędności skorzystania z oferty angielskiej nie wywołały żadnej odpowiedzi ze strony Antoniego. Tem czulej tylko tulił do piersi Danusię, bladą i drżącą, słuchającą słów Emila z przerażeniem. Emil zrozumiał, o co chodził i zakłopotany opuścił oczy. Szepnął po chwili:

— Na Przylądku klimat nie jest taki zły. Danusia mogłaby jechać z tobą.

— Owszem, w Kapsztacie jest możliwy, ale musiałbym się udać daleko w głąb kraju. Za nic tam nie zawiozę żony, a o rozłące nawet mowy być nie może... Miejmy nadzieję, że nadarzy się jeszcze inna sposobność.

— Oczywiście — befkotał Emil — z pewnością się nadarzy. Mówiłem bez namysłu. Odpowiem Anglikom odmownie i to zaraz.

Danusia z wdzięcznością wyciągnęła rękę ku szwagrowi, a ten złożył na niej płomienny pocałunek, usiłując ukryć swe zmieszanie.

Tem bardziej obaj bracia byli zdumieni, gdy Danusia rzekła twardo:

— Nie wolno odrzucać tej oferty. Napisz, Antosiu, zaraz, że ją przyjmujesz...

— Dlaczego? — zapytał Antoni, widząc straszliwe wzruszenie żony.

— Nie wolno wypuszczać z rąk wielkiego majątku, który sam się nam narzuca. Musisz jechać, Antosiu. Domagam się tego stanowczo.

Obaj bracia spojrzeli na nią z trwożnym zdumieniem, ona zaś ukryła się w swym pokoju, aby tam się wypłakać dowoli.

Mineły dwa dni. Jakby wskutek milczącej umowy nikt ani słówka więcej nie pisał o wyjeździe. Na trzeci dzień dopiero Danusia, wciąż teraz śmiertelnie blada, wypowiedziała swój pogląd ostateczny, na sprawę:

— Będzie to dla mnie wielką przykrością, ale muszę cię namawiać do wyjazdu, Antosiu. Teraz już czuję się na siłach znieść rozłąkę z tobą. Bóg da nam kiedyś dzieci, nie wolno więc nam odrzucać możliwości wychowania ich na wyższej stopie. W obecnych warunkach zaś byłoby to niemożliwe.

W końcu Antoni dał się przekonać. Dla pewności poprosił Kastalskiego, aby zamieszkał razem z córką i czuwał nad nią bacznie.

Zresztą, przecież nieobecność Antoniego nie trwałaby wieki. Anglicy pisali, że cała rzecz może potrwać najwyżej rok, a możliwe, że nawet uda się zwolnić Antoniego znacznie wcześniej.

Danusia, silna swoją miłością i wiarą w Antoniego, o tyle odzyskała spokój, że nawet znajdowała go dość na pocieszenie Basi, dręczonej niepokojem, że Jasio od czasu wyjazdu do Warszawy nie dał znaku życia.

Ufała mu wciąż jeszcze, a jednak straszna wątpliwość podkopywała jej spokój.

Wreszcie rotmistrz przyjechał. Jego wyraz twarzy przeraził wszystkich obecnych.

Basia wyczytała z jego oblicza straszną katastrofę. Musiało się stać coś okropnego. Kurczowo chwyciła Danusię za ramię, czekając z przerażeniem na słowa Jasia, jak na wyrok śmierci.

On zaś rzekł tylko jedno słowo, lecz najstraszliwsze:

— Wyjeżdżam...

Po chwili dopiero objaśnił zebranym, dokąd...

Na to Kastalski:

— Ależ to pan chyba musiał usilnie zabiegać o taki zaszczyt.

— Uczyniła to za mnie moja matka...

Basia zrozumiała wszystko. Matka wysyłała Jasia w nadziei, że mnóstwo wrażeń z podróży zatrze mu wspomnienia o Basi... Otoczy atmosferą przepychu i arystokracji, wśród której zapomni o skromnym dzieciństwie z prowincji, niegodnym takiego magnata.

Opanowała wszakże swe wzruszenie i powiedziała ze smutnym uśmiechem:

— Ostatecznie podróż kiedyś się skończy, a wtedy wrócisz do tych, którzy za tobą tęsknić będą.

Rotmistrz spojrzął na narzeczoną z uczuciem głębiem miłości i wdzięczności. Widział, że nie zwątpiła o nim i to go najbardziej cieszyło.

— Zresztą — dodała — będziemy teraz z Danusią towarzyszkami niedoli. Antos też już jutro wyjeżdża znacznie dalej i na dłużej.

Omawiano szczegółowo wyjazd Antoniego, rotmistrz zaś starał się o szepnięcie Basi kilku słów na osobności. Rzekł jej więc nieznacznie:

— Gdy się pożegnam, wyjdę i schowam się w altance...

— Przyjdę — odszepnęła.

Po godzinie już się tam spotkali.

Gdy wreszcie znaleźli się sami, ze łzami w oczach padli sobie w objęcia. Długo tak ronili łzy w milczeniu, spleceni czułym uściskiem i łącząc usta w długich a namiętnych pocałunkach...

Basia wreszcie pierwsza wyrwała się z objęć kochanka, mówiąc:

— Nasze nieszczęście może nie jest tak wielkie, jak ci się zdaje. Czyż nie mamy pewności, że w końcu będziemy przecież należeli do siebie?

— Ależ, oczywiście, że będziesz moją żoną. Jestem przekonany, że gdy wrócę, matka moja nie będzie się już dłużej opierała i pobłogosławi nasz związek.

— Nie mamy więc czego się martwić. Ta rozłąka wzmocni jeszcze tylko nasze uczucie. Przekonamy się, jak bardzo jesteśmy sobie niezbędni.

Mówiąc to, Basia nie zdawała sobie sprawy, jak dalece podróż ta może zmienić usposobienie rotmistrza, udającego się w zupełnie inny świat przyjęć na

dworach królewskich, przepychu i blasku, podczas gdy ona, szanbiona i grzeszna, trwać będzie w swym poniżeniu, póki poryw miłosny nie będzie uświęcony ślubem. A czy będzie w tych warunkach?

Dała mu na pożegnanie szkaplerzyk, poświęcony w Częstochowie, on zaś włożył jej na palec pierścień zaręczynowy, świeżo nabyty w Warszawie.

Wreszcie trzeba było się rozstać. Tegoż wieczoru musiał już być w wagonie, a nazajutrz wyjeżdżał również Antoni Ellicki.

Danusia była cały czas bardzo mężna i bohater-sko znosiła rozstanie. Dopiero, gdy pociąg ruszył, jęknęła żałośnie...

Ojciec i szwagier wynieśli ją niemal omdlałą z dworca. Szalała z rozpacz, odrzucając wszelkie słowa pociechy, tonąc w bezgranicznym żalu...

Nikt nie widział, że tę smutną trójkę śledzi przez cały czas pewien osobnik. Był tak dalece i nie do poznania zmieniony, że niktby nie domyślił się, że to nasz stary znajomy Liszek.

Dziwilo go wszystko bardzo i na wszelki wypadek wysłał depeszę do Jura, będącego obecnie w Krakowie, tej treści:

„Towar nadszedł. Czuwam. Wielka nowina. Gołąbka została sama w gołębniku. Gołąb pofrunął do Afryki.“

SMIERĆ.

Nazajutrz Kastalski otrzymał list od Garowicza, który mu dziękował za opiekę nad jego córką Basią, ale twierdził, że już czas, aby wrócić do domu, przyjedzie więc po nią natychmiast.

Ponieważ z listu wynikało, że Garowicz przyjeżdża już dziś, Kastalski pobiegł, żeby o tem zawiadomić Danusię i Basię, zapominając przejrzyć resztę poczty, wśród której była koperta urzędowa z napisem: „Pisnel Poufnel“

Ledwo jednak zdążył zawiadomić Borkę i siostrzenicę, gdy Garowicz już nadjechał. Na zapytanie, jak mu się powodzi, odparł:

— Pracuję się dniami i nocami. Mam przecież dwie córki. Chcę przygotować im ładne posagi. Przyda ci się to, Basieńko, he?

Basia uśmiechnęła się. Jej? Posag? Jakież to jej posag może porównać się z majątkiem Hebdyńskiego? Spiekła raczka i zapytała:

— A może nawet już mam kogoś na widoku? Może tu nie próżnowałam? Czyż mogłabym wyjść tylko za krakowiaka?

— Tak jest, Basieńko — odparł stanowczo Garowicz, — mam wiele powodów, dla których nie chciałbym cię wydać za kogokolwiek stąd...

— Jakież to?

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Nie tak prędko dowiedziałam się, kto mi przysyłał wótkę.

Minęło jeszcze wiele dni i codziennie już sama dozorczyni przynosiła do celi różne jedzenie, owoce, nawet ciastka i papierosy, których ja nie paliłam, ale za to paliła dozorczyni i inne więźniarki. Dzieliły się temi papierosami i palili pokrywom w ustępie.

Ja ciągle nie wiedziałam, kto to przysyła.

Miałam zresztą inne zmartwienie.

Pewnego dnia zabrali mnie znów do sędziego śledczego.

Czekałam długo w poczekalni dla aresztowanych. Jest tam taki specjalny pokój.

Wreszcie zawołali nas. Ledwie weszłam do pokoju, zobaczyłam, że koło biurka siedzi jakiś znajomy pan.

W pierwszej chwili nie mogłam sobie przypomnieć, bo się raczej djabła niż jego spodziewałam. Zresztą był jakiś inaczej ubrany i twarz miał w cieniu.

— Czy pani zna tego pana? — zapytał sędzia.

Spojrzałam jeszcze raz i zdretniałam.

— Dyrektor W., ten sam, którego tak Józio okraść w Gdyni i jego znaleźli dla mojego pogrzebienia! — przemknęło mi przez głowę.

Zmieszałam się i, jak głupia, odpowiadałam zupełnie niepotrzebnie:

— Nie, nie znam.

Powiedziałam to takim niepewnym głosem, że dzieckoby się domyśliło, że kłamie.

— No, no, niech pani sobie dobrze przypomni.

Dyrektor W. wpatrywał się we mnie, jakby mnie chciał zjeść oczami.

Widziałam, że niema co ukrywać, ale bałam się powiedzieć „tak“, bo może on sam nie będzie chciał się kompromitować i powie, że mnie nie zna.

— Więc mnie pani nie poznaje? — odezwał się nagle dyrektor W. — Naszej milej, interesującej znajomości w wagonie kolejowym, znajomości, która mnie kosztowała kilka tysięcy złotych?

Spuściłam głowę, bo i co miałam odpowiedzieć.

— Tak, panie sędzio, to ja sama szantażystka!

Ja szantażystka! Mój Boże? Na co mi przyszło!

W oczu mi takie rzeczy mówiał!

— Panie sędzio, ja panu wszystko wytłumaczę! — odezwałam się drżącym głosem.

— Proszę bardzo, proszę! — powiedział drwiącym głosem sędzia.

Opowiedziałam tak, jak wszystko było, jak mnie Kubełek w wagonie pilnował, jak mi groził zabiciem dziecka.

Sędzia machnął ręką:

— Słyszałem tę bajeczkę już dziesięć razy!

— Przysięgam panu sędziemu na zdrowie swego synka, że mówię prawdę, jak na spowiedzi świętej!

— Niech się pani tak nie przysięga, bo właśnie dziecko jest już zdrowsze i gotowe na nowo zachorować.

Kiedy to usłyszałam, zapominałam o dyrektorze, o wszystkim. Podbiegłam do biurka sędziego i ze łzami w oczach zaczęłam prosić, żeby powiedział, co się dzieje z Lusinkiem, gdzie jest.

— To może pani powiedzieć. Zajął się nim przyzwolny człowiek. Nie zasługuje nawet pani na te starania, jakiemu panią otacza.

— Kto taki, panie sędzio? — spytałam nieśmiało.

— Nawet się pani nie domyśla?... Ma pani krótką pamięć, jeśli chodzi o pani dobroczynców... Nie dziwota, że pani nie pamięta dobrze, co ma pani zeznawać. Wstyd, żeby kobieta taka jak pani, która miała zapewniony dach nad głową i dobrobyt, związała się z wyrzutkiem społeczeństwa dla zdobywania pieniędzy drogą przestępstw i zbrodni!

Któż może wiedzieć, co się działo w mojej duszy, kiedy wysłuchiwałam takich słów sędziego.

Nie wierzyli mi! Nie wierzyli, choć mówiłam najczystszą prawdę!

W sercu swoim czułam radość, że ktoś dobry zaopiekował się Lusinkiem, że ktoś pamięta o mnie, ale na moją duszę padały słowa sędziego jak kamienie!

Chciałam się jednak bronić. Zawołałam:

— Czyż sam, pan dyrektor nie widział, że koło nas się kręcił taki niski, gruby człowiek? To był przyjaciel tego Pyska i on mnie z oka nie spuszczał.

Dyrektor W. uśmiechnął się:

— Niestety, nie widziałem nikogo koło tej pani. Była w wyraźnej znowie z jakimś łotrzykiem, który niby pożegnał się z nią na dworcu, opowiadając o jakimś nieżu, a który potem znalazł się w numerze tej pani, do którego byłam przez nią zaproszony. Umyśli nie zamknęła nawet drzwi, żeby łotrzyk miał łatwy dostęp w odpowiedniej chwili.

Ręce mi opadły bezwładnie.

— Przecież jeśli pan sędzia badał tego łotrzyka, to on chyba powiedział, że ja nie jestem nic winna!

— Tak pani myśli? — odparł sędzia.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czy można pokonać Primo Carnere?

Przypisek Redakcji: Jak już donosiliśmy ustalony został termin sensacyjnego spotkania o tytuł boksera mistrza świata między Carnere a Maxem Baerem. Mecz odbędzie się 14 czerwca b. r.

Primo Carnere, po ostatnim zwycięstwie w Miami nad Tommy Loughranem, bynajmniej nie zdobył uznania fachowych kół sportowych. Przeważa opinia, że zwycięstwo swe Carnere zawdzięcza nie większym umiejętnościom względnie bojowości, lecz poprostu w grę wchodziła tu waga Włocha. Nie zapominajmy bowiem, że Carnere waży o kilkadziesiąt kilo więcej od swego przeciwnika, który dopiero niedawno opuścił kategorię półciężka.

Fachowcy uważają, że na wspomnianym meczu lepszym bokserem był Loughran. Carnere, mimo szalonej różnicy w wadze i wzrostu, zasługuje na pochwały i firmowemu uderzeniu, ani razu nie rzucił na deski Loughrana. Ogólnie przyznają, że gdyby Loughran nie pozwolił narzucić sobie walki prymitywnej, hołdowanej przez Carnere, na pewno wygrałby spotkanie. W ten sposób legenda o strasznej sile ciosu Carnere pozostaje tylko... legenda.

I słusznie rodzi się pytanie w jaki sposób Carnere mógł pokonać przez nokaut tak twardego zawodnika jakim był w poprzednich latach Jack Sharkey.

Zachodzi kwestia czy Carnere może przegrać? W roku 1931 Jack Sharkey wykazał, że najlepszym włoski może przegrać. Najlepszym dowodem tego była porażka Carnere w 15-rundowym meczu. Gdy w roku ubiegłym Sharkey przegrał do Włocha wyszła wtedy najaw szalona różnica w wadze.

W obecnej chwili Carnere nadal ma przewagę nad swymi przeciwnikami. Jeśli jednak znajdzie się bokser który potrafi utrzymać walkę na dystansie a w razie bliźszego „kontaktu” wytrzyma serię uderzeń, może liczyć na zwycięstwo.

Krytycy i fachowcy uważają, że bokserem takim jest właśnie Max Baer. Ten ostatni jest w dobrej formie i dlatego też należy liczyć, że Carnere zostanie zdetronizowany.

Zdaje się, że to byłaby największa sensacja w świecie bokserkim. Wkrótce przekonamy się, czy przewidywania fachowców były słuszne.

M. G.

Warszawianka — Strzelec 2:0 (1:0)

Pierwszy mecz o mistrz. Ligi. Pogoda piękna, wiosenna, ciepła. Nie widać tylko tłumów śpieszących na stadion Legii. Publiczność nie garnie się jakoś na mecze, zresztą zgóry przesądza, że nie ciekawego nie ujrzy. I przyznać trzeba nie po myśli się.

Przegląd Strzelca (22 p.d.)

Siedlce) był swego rodzaju nie spodzianką, gdyż rozszedł się pogłoski o wystąpieniu siedlczan z Ligi. Wbrew pozorom siedlczanie przyjechali do stolicy i staneli do boju.

Przyznać trzeba, że od pierwszego gwizdka sędziego aż do ostatniej minuty meczu walczyli bardzo ambitnie, usilowali zdobyć teren, wrzucali się dość szybko i... wszystko to razem bynajmniej nie dało im legitymacji ligowców. To samo zresztą można powiedzieć o Warszawiance. Gospodarze górowali tylko nad przeciwnikiem lepszą kondycją. Przynajmniej rozegrali już parę meczów i nie kompromitują Ligi. Mecz był nudny, ospały, publiczność wiele się śmiała, bo i miała z czego. Większość akcji obu napaďów poczęstnie nie udawała się, to też powstawały liczne skomplikowane i humorystyczne sytuacje.

Dwie bramki dla „Warsz.” zdobył Prosator, sedziował p. Rettig (Łódź).

MAKABI — WARSZAWIANKA 12:4
Wczoraj został rozegrany w sali Nowości towarzyski mecz bokserki między Makabi a Warszawianką, zakończony wysokim zwycięstwem Makabi w stosunku 12:4. Organizacja słaba. Sędzia w ringu, p. Marynowski, jak zwykle nieumiejętnie spełniał swą rolę.

GWIAZDA — ELEKTRYCZNOŚĆ 2:1
Na boisku Skry został rozegrany pierwszy mecz piłkarski o mistrz. pod okiem robotniczego między Elektrycznością a Gwiazdą. Ciężki teren znacznie utrudniał prowadzenie normalnej gry. Gra nie stała na wysokim poziomie. Zwycięstwo przypadło Gwiazdzie po bardzo zaciekłej walce. Bramki zdobyli: Freiman i Szulzyngier dla Gwiazdy oraz Zglebski dla Elektryczności. Sedziował p. Ankier.

DRUŻYNA WĘGERSKA W POLSCE
Na Wielkanoc przybywa do Polski, do Łwowa drużyna węgierska Toekekwe, która rozegra dwa mecze z Hogonią. W Krakowie gościć będzie Wacker (Wiedeń), na Śląsku — Czechie Karlin, a w Poznaniu — Victoria (Berlin).

MECZ PRZEZ RADJO
Jak się dowiadujemy referat sportowy Polskiego Radja zamierza zorganizować transmisję meczu piłkarskiego Polska — Czechosłowacja. Wspomniany mecz odbędzie się w Pradze 15 kwietnia w Pradze.

Miljon złotych za piłkarzy

Znany klub piłkarski w Anglii, Arsenal od dłuższego czasu wykazuje bardzo dużą aktywność w gromadzeniu najlep-

szych graczy. Ostatnio Arsenal zakupił słynnego napastnika Drake, doniedawna występującego w barwach drugokla-

sowego klubu Southampton. Odszkodowanie wyniosło bagatelna sumę 6.000 funtów szterlingów.

Według obliczeń Arsenal wydał w ciągu bezmała roku 26.250 funtów szterlingów tylko na napastników. Po przeliczeniu na polskie złote wynosił to przeszło milion złotych.

Czyż w tych warunkach należy się dziwić, że Arsenal rozporządza najlepszym atakiem nie tylko w Anglii.

Sensacje bokerskie

Odbiło się w Poznaniu posiedzenie zarządu Pol. Zw. Bokserkiego. Na zebraniu tem ustalono skład reprezentacyjnego zespołu polskiego, który weźmie udział w Budapeszcie w indywidualnych mistrzostwach Europy.

Narazie ustalono reprezentantów w sześciu wagach, a mianowicie: kogucia — Rogalski, lekka — Sipiński, półśrednia — Seweryniak, średnia — Majchrzycki, półciężka — Antczak i ciężka — Pilat.

W pozostałych dwóch wagach (mniejszej i piórkowej) nastąpią jeszcze w dniu 2 kwietnia b. r. w Poznaniu walki eliminacyjne, pomiędzy Rotholcem i Jarząbkim w wadze muszej oraz Kajnar — Forlański w piórkowej.

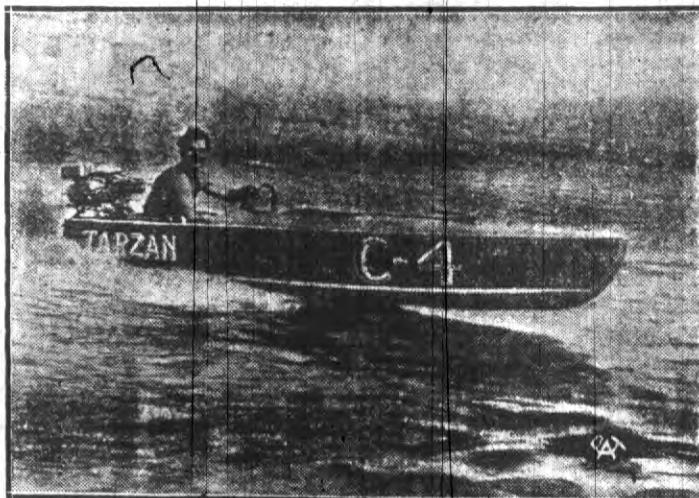
Polski Związek Bokserki nosi się z zamiarem zaangażowania od jesieni r. b. dwóch zagranicznych trenerów bokserkich, którzy przez okres jesieni i zimowy czynni byłiby we wszystkich okręgach jako trenerzy objazdowi i prowadziliby specjalne kursy treningowe i instruktorskie.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu, Polski Związek Bokserki zdecydował rozegrać w dniu 29 kwietnia b. r. jedno spotkanie w Warszawie, w którym spotka się polska reprezentacja bokserkiej. Prócz postanowionego już meczu

Polska — Niemcy w Poznaniu, odbędzie się w Warszawie spotkanie Polska — Austria.

W razie, gdyby Warsz. Okr. Zw. Bokserki nie chciał finansowo angażować się w organizację tego spotkania, wówczas PZB mecz ten doprowadzi do skutku na własny rachunek.

Słynny pływak rekordowym wioślarzem



Johnny Weissmüller, znany pływak, odtwórca roli „Tarzana” został zaangażowany do nowego filmu Metro-Goldwyn-Mayer p. t. „Tarzan i jego towarzyszą”.

Na zdjęciu Weissmüller na wycieczce w swojej łodzi wycieczkowej, w której z łatwością przebywa do 50 mil angielskich na godzinę.

OTTO v. HUHTANEN.

O zawodowym zapaśniku

Sport w Finlandji jest tak spopularyzowany, że można śmiało nazwać Finlandję najbardziej usportowionym krajem w Europie. Już jako chłopiec miałem możność bliskiego zetknięcia się z czynnym życiem sportowym i z powodzeniem uprawiałem pływanie, lekkoatletykę i wioślarstwo. Najbardziej polubiłem jednak zapaśnictwo.

Mając lat 15 zdobyłem tytuł mistrza w swojej wadze. W ciągu następnych trzech lat dzierżyłem nieustannie tytuł mistrza, występując często w barwach narodowych, odnosząc stałe zwycięstwa. Gdy ukończyłem lat 18 zostałem zawodowcem.

Na krótko przed wybuchem wojny światowej brałem udział w turnieju w Petersburgu i zająłem pierwsze miejsce. W cza-

sie wojny oczywiście nie mogło być mowy o walkach na macie. Dopiero po zakończeniu działań wojennych znów występowałem na ringu, biorąc udział w rozlicznych turniejach, w Europie i Ameryce.

Największy sukces osiągnąłem w roku 1927 na olimpiadzie atletów w Berlinie. Zająłem wówczas pierwsze miejsce, mimo, iż zgromadzili się tam najlepsi zapaśnicy na świecie. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych (1930-31) rozegrałem 100 walk w stylu wolno - amerykańskim, w większości odnosząc zwycięstwa.

Ci wszyscy, którzy sądzą, że życie zapaśnika jest łatwe są w błędzie. Mówię to na podstawie własnego doświadczenia. Jak i wieloletnich obserwacji. Zapaśnik, który chce utrzymać

się na odpowiednio wysokim poziomie musi prowadzić ściśle spartański tryb życia. W innym wypadku sukcesy jego będą bardzo rzadkie, przeto trwają one względnie krótko.

Od wielu lat jestem czynnym zapaśnikiem i mogę wszystkim zapewnić, że gdybym prowadził się tak jak inni na pewno nie miałbym obecnie znajdować się w tak dobrej formie.

Walczę teraz w Wiedniu, gdzie rozgrywany jest turniej o mistrz. świata. Najważniejszym moim przeciwnikiem jest słynny portugalczyk Oliveira. Czy pokonam go? Mam wrażenie, że będzie to jedna z najbar dziej zażartych walk w turnieju. O zwycięstwie zdecydować lepsza forma. Szczęściem, że forma moja obecnie jest bez zarzku.

Na kanwie dnia

Liga na starcie

(Gór.) Wczoraj wyruszyli do boju o tytuł piłkarskiego mistrza Polski 4 drużyny ligowe. W ten sposób zapoczątkowany został sezon ligowy, który zważając dorocznym trwać będzie szereg miesięcy nim wreszcie po żmudnych rozgrywkach wyeliminowany zostanie zwycięzca - mistrz Polski. W obecnej chwili oczywiście trudno przesądzać kwestię obłęcia trofeum piłkarskiego w Polsce, tem bardziej, że nie wszystkie jeszcze drużyny biorą udział w rozgrywkach. Początek sezonu absolutnie nie zezwala na wysnuwanie horoskopów.

Większość drużyn ligowych nie poczyniła w czasie miesięcy zimowych specjalnych akwizycji. Tu i owdzie spotykamy się z nowymi nazwiskami, nie mającymi jeszcze żadnej historii. Jedynie Cracovia może być zadowolona z pozyskania Kozaka, który jak wiadomo przez cały ubiegły sezon z powodu kontuzji był unieszkodliwiony. Obecnie stanął znów w szeregu białych - czerwonych i trzeba liczyć, że odegra on w pla-

ce ofen. wnej Cracovii niepoślednią rolę.

Bardzo poważne zmiany widzieliśmy w szeregach Wisły. Co prawda zauważyliśmy już je w roku 1933 ale wówczas jeszcze nie można było wydawać zdecydowanych opinii. W roku bież. młodzi gracze Wisły niewątpliwie dźwiznę będą berło pierwszeństwa w drużynie. Inne zespoły w dalszym ciągu zdawały się starymi asami. Czy spełnią oni i w tym roku pokładane w nich nadzieje, trudno przewidzieć.

Największe zaciekawienie budzi start Polonii, która dostała się znów do Ligi. Skład stołecznej drużyny nie daje specjalnych rekojmi na sukcesy. Kto jednak zna tradycje białych - czerwonych ten może być optymistą. Zresztą i Polonia pozyskała nowego gracza w osobie Zastawnika.

Naogół sezon ligowy zapowiada się dość ciekawie. Życzyć by sobie tylko należało, aby drużyny osiągnęły wysoki poziom a nasi sędziowie nie... psocili!

W tym roku spławu Niemnem nie będzie

Zbliżający się sezon handlu drzewem na szerszą skalę wywołuje na porządek dzienny kwestię spławu Niemnem na odcinkach, gdzie przebiega granica z Litwą.

Pamiętamy z lat ubiegłych, gdy na brzegach Niemna pod Grodnem zatrzymane niezliczone szeregi tratw, gdyż Litwa cofnęła pozwolenie na spław.

Obecnie stanowisko Litwinów wobec ładunków, pochodzących

z Polski jest nieustępliwe. Żadną miarą nie chcą się zgodzić na spław Niemnem.

Eksporterzy zagraniczni zainteresowani w wysyłce drzewa,

zakupionego w tutejszych lasach interwenjowali za pośrednictwem swych przedstawicieli konsularnych u władz litewskich w Kownie, lecz bezskutecznie.

Skruszony „antypanstwowiec” na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w grodzieńskim Sądzie Okręgowym zasiadł warszawiak Antoni Wol-

ski. Oskarżony, z zawodu elektrotechnik przybył ze stolicy w poszukiwaniu pracy. Dotarł aż do Skidła. Zatrzymał się w pewnej restauracji i widocznie pod wpływem alkoholu pomiędzy innymi awanturami rzucił się z widelcem i nożem na portrety P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Zdołał nawet pokrajać je i pokłóć. Przez skidelską policję w czasie zajścia, w styczniu b. r. został zatrzymany. Przebywał w areszcie aż do dnia rozprawy.

Na przewodzie sądowym Wolski okazał znaczną dozę skrucy. Z zeznań jego wynikało,

Jeszcze jedna prośba do Zarządu Miejskiego

Ul. Jastrzębia jest przedłużona Aleją 3 Maja, więc nie tak daleko od reprezentacyjnej dziel-

nicy miasta. Zobaczymy jednak co się tam dzieje.

Nieszczęściem tej dzielnicy i jej mieszkańców jest rów, który łączy pola stanisławowskie z Herodniczańską. Inaczej rowem tym ściekają z pól najgorsze nieczystości. Ponieważ nie wazyst ko spływa do Herodniczanki a lwią część zostaje w rowie, magistrat raz do roku zarządził generalne czyszczenie. Polegało ono na tem, że robotnicy wyładowali zamulony brud i ukladali go na jezdni ulicy Jastrzębiej, skąd już dalej nie wywożono. Rezultat tego był taki, że jezdnia wzrosła w stosunku do chodnika o jakieś pół metra. Niestety nie wiele to pomaga dla utrzymania czystości w rowie, natomiast ulica na tem mocno cierpi.

Czy nie dałoby się zbudować w rowie zamkniętego kanału przy pomocy betonu, względnie cementu? Wydatek nie będzie nadzwyczajnie wielki, a pożytek dla miasta i jego obywateli nieoceniony.

10.000 osób wzięło udział w manifestacji religijnej

W dniu wczorajszym wierni parafii farnej urządzili publiczną manifestację z racji 1900-lecia Odkupienia rodzaju ludzkiego.

W procesji z kościoła farnego do skwerku przy wylocie

ul. Mickiewicza na 11 Listopada wzięło udział około 10 tys. osób.

Na skwerku ustawiono wyniosły krzyż, na którym widniał napis: „33-1933—parafia Fary Grodzieńskiej”.

Imponujący zjazd gospodarczy

W dniu wczorajszym odbywał się w Grodnie zjazd działaczy gospodarczych ziem grodzieńskiej, zorganizowany przez Radę Powiatową B. B. W. R., na który przybyło około 400 delegatów, w tem wybitni działacze ze stolicy, z Wilna, Bia-

legotsoku i in. Uderzał brak przedstawicieli poważnych instytucji gospodarczych z Grodna, co też wytknął pos. Terlikowski.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

Nasi bokserzy pokonali wilnian

Wczorajsze zawody bokserkie pomiędzy reprezentacją Grodna a Wilnem, przyniosły wspaniałe zwycięstwo naszym zawodnikom, którzy osiągnęli wynik 8:2.

Szkoda, że pełnię zwycię-

stwa przyćmiewa fakt, że Wilno przysłało resztki zawodników, gdyż najlepsi zaangażowali się w walkach z Estończykami, które w dniu tym rozgrywały się w Wilnie.

Odnalazł części skradzionego roweru

Szablowski Stanisław z ul. Stromej 8 przypadkiem zauważył w Grodnie u wieśniaka Michałczyka Michała części swego roweru, wmontowane do innego.

Szablowskiemu we wrześniu ub. roku skradziono cały rower. Do tego czasu, widocznie podzielony na części, już służy

kilku innym panom. Policja prowadzi dochodzenie i może teraz zmontuje jakoś rower Szablowskiego.

Kradzieże

Janowi Badowskiemu zam. w cegielni „Stanisławów” niejaka Marja Pietrewicz skradła kure.

Z korytarza domu przy ul. Akademickiej 14 na szkodę Józefa Bublejewa skradziono wew. zamek, wart. 5 zł.

Monoszek Józef, zam. przy ul. Akademickiej 10, doniósł policji o kradzieży ze strychu różnych przedmiotów jak: masło, słonina, buty—razem wart. 30 złotych.

Piasecki Antoni zam. przy ul. Krasieńskiego 10 zameldował o kradzieży 3 kur rasowych wart. 30 złotych.

Z. Gitnes, zam. przy ul. Mostowej zameldował o kradzieży bućków wart. 14 zł. Gitnes podejrzewa o kradzież piejaką Wilewską z ulicy Jerozolimskiej.

Tak źle chyba nie będzie

Jeden z naszych czytelników p. Z. St. z Kołomyż w liście do redakcji uderza w alarmujący ton w obawie przed epidemią w całym mieście.

Chodzi o to, że na posiadłościach należących do klasztoru zakonnic prawosławnych na Kołomyżach, a dzierżawionych przez niejakiego Tankiela Solnickiego, masowo gromadzi się nawóz pochodzący z beczek asenizacyjnych. Powstały nawet tego „ziółta” całe jeziora bajorka. Ponieważ co roku na tem polu sadzone były warzywa, jest nadzieja, że i w tym roku nie będzie inaczej.

Otóż autor listu obawia się, że przez zjedanie takich warzyw można nabawić się chorób, a nawet je rozszerzać.

W odpowiedzi możemy uspokoić, że uprawa warzyw na takim nawozie jest mocno rozpowszechniona, przez Komisję Sanitarne niezabroniona. Ludność jednak niechętnie kupuje tego rodzaju warzywa, gdyż pomimo swojej okazałości są gorszego gatunku.

Mamy jednak podejrzenie, że nie o to chodziło p. Z. St. Prostu źródłem niezadowolenia jest pospolity smród jaki panuje w tej dzielnicy.

Z tem można o wiele łatwiej poradzić, gdyż przepisy wyraźnie zabraniają wywożenia nieczystości w miejsca położone wśród, względnie w pobliżu dzielnicy zamieszkałej.

Wystarczy poskartyć się dzielnicowemu a będzie porządek.

Poziom wody na Niemnie osiągnął wysokość 4 m. 64 cm.

W dniu wczorajszym poziom wody na Niemnie podniósł się o dalsze 44 cm. i osiągnął wysokość 4 m. 64 cm.

Pewne szkody woda wyrządza dla Kasyna Garnizonowego przy ul. Mostowej gdyż świeżo usypuny wał dotychczas niewzmocniony pod naporem wody pękł i lada chwila grozi runięciem. Spowoduje to podmywanie się wody pod fundamenty gmachu kasyna.

W górnej części Niemna sytuacja najgroźniej przedstawia

się pod Ogrodnikami, gdzie lada moment spodziewają się wylewu Niemna.

W razie wylewu zagrożonych będzie 9 wsi, których ludność już jest przygotowana do ewentualnej ewakuacji.

W Mikołajowie przy moście prąd wody zerwał słup i przewody telefoniczne.

Należy spodziewać się w Grodnie jeszcze kry lodowej, gdyż z szeregu miejscowości donoszą, że Niemnem płynie gęsta kora.

Żerował na nędzy najbiedniejszych

W Sejnach zjawiał się ciemny typ nazwiskiem Piotr Zawadzki, bez stałego miejsca zamieszkania, który dopuścił się szeregu nadużyć przy angażowaniu bezrobotnych do pracy.

Zawadzki posługiwał się przy tem blankietami o zapotrzebo-

waniu magistratu sejneńskiego, które jak się okazało uprzednio skradł. Od angażowanych bezrobotnych pobierał opłaty, wydając przytem zaświadczenia na zniżkowy przejazd koleją.

Oszusta zdemaskowano w Wilnie i osadzono w areszcie.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 45 gr.

Dziś dawno oczekiwane otwarcie Dźwiękowca

Wielkie arcydzieło w g sztuki

Władysława Fodora

Pocałunek przed lustrem

w rol. głów.
Nancy Carroll, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lukas

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na poczt. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4 ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Ewelina Holt w dramacie

U PROGU

SZCZĘŚCIA

Nadprogram komedja

Zwiększona orkiestra pod kier. J. Lapina

Dźwiękowiec: Dominikań. 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 50 gr.



PARADA REZERWISTÓW

W rol. główn. Adelf Dymsha, W. Walter, Sielański oraz Polska Marlenka Tola Mankiewiczówna

Wielka sensacja!

Specjalny reportaż P. A. T. p. t.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1934 r.

Fragmenty z życia Marszałka od czasów legionowych do ostatnich dni oraz przemówienia p. premyera Jędrzejewicza i mężów stanu

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Poczt. seans. 6, 8, 10¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Jego ekscelencja subjekt

w roli głównej ulubiony przez córki, matki i teściowe

EUGENJUSZ BODO

Anons:

„LEGJON ŚMIERCI”

Anons: